

GWIAZDA PIEKARSKA.

Pismo ludowe, poświęcone sprawom politycznym, społecznym i oświacie.

N^o 63.

N. Piekary, Sroda 7. Sierpnia 1889.

Rok 2.

„Gwiazda Piekarska“ wchodzi co Środę i Sobotę. Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach, u panów agentów jak i dla miejscowych 1 markę; pod opaską 1 markę 50 fen.; w Austrii z przesyłką 1 fl. — Wprost z Ekspedycyi 85 fen.

Listy nadsyłać należy franko pod adres-m: Redakcyja lub Ekspedycyja „Gwiazdy Piekarskiej“ w N. Piekarach (Deutsch-Piekar O.S. per Scharley.)
Za ogłoszenia płaci się od wiersza drobnego lub zajętego miejsca 15 fen. Reklamy 30 fen.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSZTUS!

Święto Przemienienia Pańskiego.

(6-go Sierpnia.)

W dniu dzisiejszym Szanowni Czytelnicy Kościoł ś. katolicki obchodzi doroczną pamiątkę Przemienienia Pańskiego. O tej to tajemnicy chcemy tu kilka słów objaśniających powiedzieć, sądząc, że je z przyjemnością przeczytacie.

W rok mniej więcej przed męką swoją, wziął Pan Jezus Piotra i dwóch braci jego, Jakóba i Jana, udawszy się na górę Tabor w Galilei, na modlitwę. A gdy się modlił, *Oblicze Jego rozjaśniło się jako słońce, szaty zaś Jego stały się białe jako śnieg. A oto Mojżesz i Eliasz byli widziani w majestacie i opowiadali Jego zejście, które dokonać miał w Jeruzalem.* Wtedy to Piotr rzekł do Pana Jezusa: „Panie! dobrze nam tu być, jeżeli chcesz uczynimy tu trzy przybytki: „Tobie jeden, Mojżeszowi jeden i Eliaszowi jeden,“ zaledwie zaś to wyrzekł, a oto Mojżesz i Eliasz zniknęli, a z nieba zstąpił obłok jasny, otoczył ich wszystkich, a zgłębi tego obłoku dał się słyszeć głos Boski, mówiący: „Ten jest syn mój miły, Jego słuchajcie.“

Jasność tego obłoku, siła głosu, który słyszeli, tak Apostołów przerażyły, że upadli twarzą o ziemię, a w tej chwili całe to przedudne widzenie znikło. Nie mogli jednak sami powstać, aż Pan Jezus przybliżywszy się do nich, i dotknawszy się ich ręką rzekł: „Wstańcie, nie bójcie się;“ wtedy wzniesli oczy, obejrżeli się na wszystkie strony i ujrzeli już tylko Pana Jezusa takim, jakim się im ukazywał zwykle. Gdy schodzili z góry z zamiarem, aby opowiedzieć cuda jakie widzieli, zabronił im Pan Jezus tego, jak to mamy w Ewangelii świętej, mówiąc: „nikomu nie powiadajcie widzenia tego, aż Syn człowieczy zmartwychwstanie.“

Przemienienie się Pana Jezusa miało za cel okazanie Apostołom w najczulszym sposobie i Bóstwa Zbawiciela, oraz ich przyszłej za cierpienia, na które również wystawieni być mieli, nagrody. Miało ich to usposobić i do podniesienia smutnego widoku męki, poniżenia i śmierci ukochanego Mistrza swego, bez zgorzienia, któremu uleż mogli, gdyby im ta tajemnica nie została odkrytą była i głęboko w serca wrażeń i do znoszenia ochotnego cierpień, jakie ich w dalszem życiu, za wiarę w Jezusa i za opowiadanie Jego nauki, oczekiwały. Wielka i wysoka ta tajemnica, nie w samych tylko owych uczniach, wiarę i nadzieję ukrzepić miała, ale i do wszystkich wierzących i po wszystkie wieki jednoż przemawia. Miłą też jej pamiątkę czczono niegdyś obchodem uroczystym w dniu 6-tym Sierpnia aż do zmniejszenia świąt w r. 1775, odkąd do rzędu świąt uroczystych nie należy.

Święty Ildefons w IXtym wieku mówi o Przemienieniu Pańskim, jako o wielkiej uroczystości; lecz dawniej obchodzono ono być musiało,

gdyż ś. Leon Papież w wieku V. miał już o tem Święcie kazanie, chociaż wówczas nie wszędzie było ono obchodzono. Dopiero w wieku XVtym Kalikst IIIci Papież, rozciągnął je do całego Kościoła.

Święto N. M. Panny Śnieżnej.

(5go Sierpnia.)

W dniu wczorajszym przypadała doroczna pamiątka Najświętszej Maryi Panny Śnieżnej, które to święto tak nazwane dla tego, że w dniu 5 sierpnia, w czasie największych upałów spadł śnieg. Na tem to miejscu Jan Patrycyusz z małżonką, bezdzietni, we śnie od N. Maryi Panny przestrzeżeni, kościół pod Jej wezwaniem wystawili i uposażyli, który nazwano bazyliką Liberyańską dla tego, że za Papieża Liberyusza, który ją poświęcił, stanęła. Świątynia ta była pierwszym kościołem, w Rzymie na cześć Matki Bożej wzniesionym. Nazwano ją później kościołem Przenajświętszej Maryi Panny od *Złobka*, gdyż złobek, w którym był złożony Pan Jezus przy narodzeniu swoim, z Betlejem przeniesiony i umieszczony tam został, jakoby na to, aby ta pierwsza Świątynia na cześć Maryi N. wystawiona w Rzymie, posiadała tę drogą relikwię, w której, w osobie Dzieciątka Jezus, rozpoczynała się na ziemi cześć N. Dziewicy, jako Matki Boga. Z czasem gdy bardzo wielka liczba kościołów pod wezwaniem Przenajświętszej Panny Maryi stanęła w Rzymie, tę Bazylikę, jako ze wszystkich najwspanialszą i najpierwszą, nazwano kościołem Przenajświętszej Maryi Panny większej. Jednakże z powodu cudu, który mu dał początek, najpospoliciej kościołem Najśw. Maryi Panny Śnieżnej zowią.

Do tego to kościoła szedł Papież Grzegorz ś. Wielkim zwany, z procesją i uprosił, że morowe powietrze ustało. W tym to kościele r. 653, uchronił Pan Bóg cudownie od śmierci papieża, Marcina I-go, tamże się modlącego, w chwili, gdy cesarz Olimpiusz, zbuntowany przeciwko Stolicy Apostolskiej, wysłał posłańce by go tam zabili, a następnie sam wpadł do tejże świątyni, by Papieża zamordować, lecz tejże chwili oślepl. I wiele, wiele innych cudów wierni dozuali i doznają za przyczyną N. Maryi Panny, w tym, jakoby przez nią samą, bo i z Syna Jej i z Jej życzenia wybudowanym kościele.

Uroczystość też ta obchodzi się tam z wielką wspaniałością; tłumy pobożnych pielgrzymów napełniają kościół od rana do wieczora. Na pamiątkę zaś cudownego śniegu, z chóru, i galeryi górnych, przez dzień cały spada w kościele śnieg z jaśminowych kwiatów, miłą wonią cały ten przybytek napełniający.

Pocziwy Bazyl.

(Dokończenie. — Zobaczysz Nr. 59.)

III.

Nie mogłem wstrzymać się, ale krzyknąłem z tłumy:

— Nie tykaj człowieka nicponiu! Trzymałby wyżej, gdyby mógł.

Rozgniewali się o to i dalejże męczyć ludzi jeszcze bardziej. Wszyscy na prawo, krawiec na lewo.... każdy stoi na miejscu, a krawiec nie wie gdzie się ma obrócić. A kapral stoi za nim i pięścią wali po karku.

— Daj pan pokój! Chciałbym ale nie umiem. — powiada krawiec.

— A co mi do tego, bydlaku! Czym ja winien, że ciebie bito w ciemię?

Czy się to można tak z ludźmi obchodzić? — pytam Eliasza Bielca, który osiem lat służył w wojsku.

— I gorzej, mój Bazylu, to tylko zabawka.

— A gdyby poskarżył się przed starszym.

— Starszy zabrałby się do tego, który się skarży.

— A gdyby krew ci zawrzała w żyłach i gdybyś palnął kaprala?

— Toby cię rozstrzelali.

— Oho, bracie. To nie dla Bazyla Serticza.

— A któż cię zmusza?

— Nikt: sam chciałem.

— Lepszy, synku, placek u tatusia.

Widziałem, że mówi prawdę.

— Ojcie, powiedziałem przy wieczerzy; już się rozmyśliłem.

— Nie pójdziesz do wojska.

— Nie pójde.

— Chwała Ci, Matko Boża — rzekła matka z westchnieniem.

Bogu dzięki, że ci rozum oświecił, — rzekł ojciec. — Zszedłeś jakoś na manowce, a com ja mógł poradzić. Jeszcze jestem silny, byłoby cię nie puścili, gdybyś im się sam ofiarował. Masz rozum, chłopcze, nieprawdaż Bazylu?

— To mi chłopiec! Żadna matka nie ma takiego drugiego. No, Bazylu, Bazylku, pieczoszku mój! Może chcesz, żebym ci buteleczkę przyniosła?

— Owszem, przynieś stara — rzekł ojciec, śmiejąc się.

— Niech żyje stara! Niech żyje Bazyl! — wolał tatus a lykuwwszy porządnie, podał mi szklankę.

— Niech żyją! — krzyknąłem i pociągnąłem także.

Nalaliśmy drugą szklankę.

— Bazylu! Jeśli ci to nie przeszkadza, poproszę starego Żuicza. Jutro niedziela, niema roboty, a ja dzisiaj mam ochotę wypić szklankę wina.

— A czemużby nie?

I wzruszyłem ramionami.

Ojciec mrugał, matka zarzuciła chustkę na głowę i wyszła. Wkrótce przyprowadziła Żuicza, jego Starą i córkę ich Marę. Siedzieliśmy do późnej nocy, a potem odprowadziłem ich do domu. Pewno umyślili sobie, żebym się znalazł sam na sam z Marą, dla tego to puścili nas daleko naprzód i jak Bóg mi miły, dobrodzieju, nigdyby ona nie została moją żoną, gdyby nie było tej wieczerzy.

— Jak to?

— Tak jest. Wino zakręciło mi w głowie, ciągle więc sam siebie przekonywałem, że i w niej jest serce niewieście jak i w Lucy... Głupcze, zabrałi ci Lucę, więc ci dają Marę! Cóż ona biedaczka winna, że ją ochrzczili Maryą, a nie Lucyą. Jedną przeznaczono Markowi, drugą tobie.

— No, cóż, Maro — rzekłem, obejmując ją w pól — niezadługo pójdziemy do ołtarza. Ej, czemuż to nie pójdziemy jeszcze dzisiaj!

Maro śmiała się... zwyczajnie kobieta! Odtąd nie było nocy, żebyśmy sobie do późna we dwójkę w ogrodzie nie siadywali... Później pobratiliśmy się z sobą, więc jakżeż miałem ją opuszczać? Na to

nie pozwoliłoby mi serce.... Tak jest pobraliśmy się z sobą....

Bazył westchnął. Oczy mu błyszczały, ale wkrótce pokrył go mętny obłoczek, który byłby snadź we łzy się rozplynął, ale lata zatwardziły serce. Wpatrywał się w szklankę, ciągnął gruby dym z liehego cygara, potem splunął i potarłszy ręką czoło, rzekł:

— Mniejsza oto! Niech się dzieje wola Boża!

W głosie tym brzmiała gorycz, która ogarniała serce Bazyla.

— To twoja żona, mój Bazylu. Bóg was połączył zgrzeszyłyś więc, gdybyś nie był dobry dla niej.

— Prawda, święta prawda, dobrodzieju. Ale posłuchajcie. Dał mi Bóg wszystko, czego setki ludzi we wsi nie mają. Nie znam co to bieda, co to głód, od chwili, gdy mię Bóg życiem obdarzył. Jednakże i dzisiaj jeszcze, gdy tak sam o sobie pomyślę, przypominam sobie Lucę i młodsze lata moje. Mężczyzną jestem, wstyd mi, że płacę za tem, za czem golowasy chłopcy wdychają, ale cóż robić? Zdaje mi się, żebym odmłodził, żebym stał się innym Bazylem, żebym podskoczył i roześmiał się serdecznie, czego nie robiłem od chwili, gdyśmy się z Maryą pobrali.

— Porzuć takie myśli, Bazylu! Luca już w grobie, a Mara jest twoją żoną.... pocziwaj żonę.

— Nie myślę o tem, ale jedno mi przychodzi do głowy, dziecko.... gdybym był ojcem! Luca urodziła syna z chorym człowiekiem....

Bazyłowi lzy kapaly z oczu.

Proboszcz posmutniał. Nie mógł w duszy sprawiedliwego głosu zataić. Bazył jest nieszczęśliwy. Kochał nieszczęśliwie, dobre serce powstrzymało go od złego czynu, ożenił się, nie wiedząc jak. — a i w tem Bóg mu nie pobłogosławił — żona jego była bezdzietna. A dom bogaty, pierwszy we wsi. Po proboszczu jest tylko wójt i soltys, którzy tyle co Bazył w garnkę włożyć mogą. Ale wójt i soltys byłiby biedakami, gdyby nie było chudeuszów, którzy im, dumnym panom, pieniądze płacą. Bazył jest dobry, uczciwy, wszyscy go kochają, wszyscy słuchają, on ratował wójta, a sam cierpiał, gdyż ludzie nań krakali, że jest w porozumieniu z człowiekiem, który ich kradnie. — I Sawa Młody go podpalił, jego i wójta, gdyż musiał zapłacić czterdzieście złotych reńskich, co do których zaklinał się w imię Boże, iż brat Stefan sam je soltysowi doręczył. Sawę sąd skazał, może na Bazylu skrupi się gniew Sawy i jego rodziny. Cierpi Bazył — sprawiedliwy Bazył! Płacze, proboszczowi żal go się zrobiło; chciałby go pocieszyć, ale jak? Są chwile, gdy cieszyłby, ale ciesząc kłamałby przed sobą samym.

Proboszcz myślał, że najlepiej uspokoi Bazyla, skoro rozmowę zwróci na niedokończoną opowiadanie, dla tego też zapytał go:

— Czy Marko długo żył w małżeństwie.

— Trzy lata.... tak, trzy lata i jeszcze coś miesięcy — rzekł Bazył, czas obrachowawczy,

— I czy dobrze żyli ze sobą?

— Niby dwa gołąbki.... jak to mówią. Ale choroba jego dom zgubiła. Już w pierwszym roku po ślubie wróciła się i jeszcze więcej sił mu odebrała. Nie był zdolny do pracy, trzeba było ludzi najmować, a dobrodziej wie, jak to bywa w domu, gdzie nie ma głowy. A Marko nie był głową. A przytem lekarstwa? Nie było baby w okolicy, która by nie była leczyla. Gdy one nie pomogły, szedł do doktorów i zaciągał długi na lekarstwa — na próżno. Umarł i na zdłużonym domu zostawił Lucę i synka.

— Niech mu Bóg przebaczy — mówił dalej Bazył — nie powinien był się żenić. Wiedział, że mu piersi gniją niby drzewo, które robak toczy. Każdej chorobie zaradzisz i dziewięćoraką febrę odpędzisz, ale kiedy piersi są dotknięte, czekaj tylko, póki nie wykaszlesz krwi i ciała i me wypuścisz duszy ze skóry i kości, które ci choroba zostawi.

Luca po śmierci Marka wyparzyła i wyprala bieliznę i pościel, ale na nic się to nie zdało. Poczęła kasłać, więdnąć, nie mogła yracować, wyprzedala wszystko, co miała, i o to dziś.... rzuciłem grudkę ziemi na jej mogiłę.... I płakałem, sami powiedzcie dobrodzieju czyż nie miałem płakać?

Znowu zadrżała lza na powiece Bazyla, on ją otarł i szybko wypił szklankę wina, jak gdyby chciał w niej utopić wszystkie młodszych dni wspomnienia.

— Ty, Bazylu, masz serce; inny zapomniałby od dawna.... Tak, ty masz serce, ale jesteś człowiekiem, masz dom, żonę....

— Ale potomstwa nie mam. Tak jest, mam dom, ziemię, mienie i gotówkę. Nauczyłem się gospodarzyć, nie żyłbym, gdybym nie pracował. A dla kogoż się trudzę? Komuż zostawię trud ojca i swój własny? Jestem sam, ze mną ród mój pojedzie do grobu, a krewniacy bliscy i dalecy będą klócili się po mojej śmierci o moje mienie, będą przeklinali nawet kości moje w grobie, a to wszystko

dla tego, że nie zostawiam na świecie żywej duszy ze krwi mojej. Dawałem na msze, czyniliśmy śluby, ja i Mara, ale dzieci nie było i niema....

Słyszeliście, dobrodzieju, opowiedziałem wam boleśń swoją, ale nie dotknąłem tego, dla czego mówilem wam był wszystko. Powiedziałem sam sobie, że tak będzie dobrze i że to Bogu się spodobą. Słuchajcie, dobrodzieju! Postanowiłem nadać nazwisko swoje krwi Lucy, wezmę za syna sierotę po niej.... powiedzcie proszę, czy dobrze uczynię?

Ksiądz proboszcz nie spodziewał się takiego słowa. Owo uczucie, które serce przepelnia, co jest wynikiem i miłości i radości niespodzianej i wszystkiego innego, czego mowa ludzka nie wypowie, uczucie owo ogarnęło jego duszę, a gdy w uszach jego zabrzmiały te słowa: „wezmę dziecko Lucy za syna“ — wtedy zerwał się na równe nogi, uściśnął Bazyla i tuląc go do piersi rzekł:

— Bazylu.... pocziwy z ciebie człowiek! Uszczęśliwiłeś sierotę, a z nią i samego siebie.... Bazylu, to słowo.... to słowo podszepnął tobie twój Anioł stróż....

Siedzieli z sobą jeszcze do późnej nocy. Ksiądz proboszcz rozkładał się, „niby w raju“ jak sam powiedział. Aby radość była zupełna, przyprowadził połowicę Bazyla do izby i błogosławił im, a gdy trzymał ręce wzniesione do góry, małżonkowie uściśnęli się i po trzykroć serdecznie się pocałowali.

Jeszcze zasypiając w łóżku, zanim sen całkiem odjął mu przytomność, proboszcz szeptał: Bazył jest pocziwy człowiek.

KONIEC.

Nowiny polityczne.

Niemcy. Z Wilhelmshavena ogłoszono pod datą 31 lipca, że cesarz Wilhelm wypłynął o 7mej godzinie na pokładzie okrętu „H. Heuzollern“ do Anglii. — Eskadra popłynęła za nim.

Gazety londyńskie witają monarchy niem. serdecznie. Wielka armia niemiecka nie budzi w Anglii żadnej groźby. Gdy cesarz przejedzie przez linię witających go okrętów wojennych, piszą gazety, wtedy przekona się naocznie, że jest szczerze witany, oraz, że siła i pewność angielskiego przynierza opiera się na niewzruszonych podstawach. — Cesarz przybył w piątek do Anglii. Po przybyciu udał się w towarzystwie następcy tronu angielskiego do Osborne, gdzie królowa nań oczekiwała. — Lord Salisbury przybył także do Osborne, gdzie zabawi przez cały czas bytności cesarza. W poniedziałek wieczorem odbyła się w Osborne na cześć cesarza wielka uczta.

W Brukseli (Belgia) mają się wkrótce rozpocząć obrady nowej konferencji afrykańskiej; które przeważnie zajmować się będą sprawą zniesienia niewolnictwa afrykańskiego.

Rosya. Książę czarnogórski wraz z synem i córkami przybył do Petersburga.

Szwajcarya. Kardynał Lavigerie bawi obecnie w Lucernie, gdzie jak donosi „Univers“, ciężko zachorował i już przyjął ostatnie Oleje święte.

Ameryka. W Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki pod Cleveland, odbędą niemieccy katolicy „wiec“ w dniach 1-2-3- i 4-tym Września.

„Korespondencya „Gwiazdy Piekarskiej.“

Zabrze, 31 lipca.

(Młodzież nasza.) Dnia 14 lipca zaszedłem do tak zwanego Gasthauzu (domu gościnnego) na Taciszowach by wypić szklankę piwa i usiadłem za stołem by się przyjrzeć naszej młodzieży, jak się ona też tam bawi. Naraz powstał rozruch pomiędzy znajdującymi się tam. Wstałem i ja z krzesła i poszedłem bliżej — i cóż zobaczyłem? ot jeden rekrut bił się z trzema mocnymi chłopami — a w końcu przyszło tak daleko, że ci mocni bitwy zaniechać musieli a przed jednym i to słabym uciec. Postanowiłem więc to zająć podać do „Gwiazdy“ naszej Piekarskiej, i zwrócić uwagę waszą mili Taciszowianie, że gdybyście czytali „Gwiazdę“ tobyście z pewnością po karczmach i Gasthauzach się nie marnowali i tam niechodzili, bo „Gwiazda“ by was zabawiła. Szczególniej dla młodzieży Taciszowskiej byłoby to bardzo dobrą i pożyteczną sprawą, gdyby zaprenumerowali sobie „Gwiazdę Piekarską“ która jak prawdziwa gwiazda świeci każdemu człowiekowi i wskazuje drogę którądy iść ma, a którądy nie. Nie żalujcież więc tej jednej marki na kwartał, bo nie czytając tak pożytecznego pisma, straciecie daleko więcej i na kieszeni i na zdrowiu i na rozumie — wiercie mi, bo mówię do was z serca i jestem przekonany, że gdy to uczynicie, to mi za tę radę podziękujecie. — A teraz donoszę też, że u nas na Taciszowach bardzo wielka była woda, która poczyniła straszne nie dające się opisać szkody.

Abonent „Gwiazdy Piekarskiej.“

Wiadomości z bliska i z daleka.

Piekary, 6. sierpnia 1889.

W zeszłą niedzielę Piekary nasze wyglądały znów tryumfalnie. Jako w oktawie bowiem uroczystości Najświętszej Maryi Panny Anielskiej, a przytem nader piękna pogoda ułatwiła drogę pątnikom, których tysiące w strojach świętecznych rozmaitego stanu i płci nagromadziło się tutaj. Na pierwszy rzut oka sądzono by, że lud ten nie pomieści się tutaj — a jednak tak się ulokowali, że i w kościele i na ś. Kalwaryi i na tak zwanym Rajskim placu nie było nadzwyczajnego tłoku, — a chociaż licznie zebrane kompanie, w procesjach, nadeszły aż z 6-ciu miejscowości, bo: z Lipin, ze swym czcigodnym księdzem proboszczem, dalej z Schombergu, z Zaborza, ze Starych Tarnowic, z Reptów i z Radzionkowa. Przyjmował ich pięknym przemówieniem i powitalnym JX. Katryniok i pobłogosławiwszy, wprowadził do Świątyni, jak również i później przy powrocie ich, zęgnął błogosławiąc na drogę.

Słowo Boże wśród tego wielkiego Zgromadzenia wiernych, głosił donośnemi słowy, na Rajskim placu JX. Ronzka. Sumę z wystawieniem N. Sakramentu celebrował w kościele JX. Mihański proboszcz z Lipin, a w kaplicy Matki Boskiej JX. Katryniok.

Poniedziałek znów, jakoby dalszy ciąg święta, boć też i ten dzień był świętem dorocznem N. Maryi Panny Śnieżnej, w którym to dniu przybyła tu liczna kompania, złożona z różnych bractw miasta Bytomia, a której przewodniczył C-cigodny ksiądz Schirmeis-n, proboszcz nowego kościoła w Bytomiu, parafii Ś. Trócy. Przyjmował pobożnych pątników tych JX. komisarz i proboszcz nasz pięknymi i wzruszającymi słowy, po skończeniu których pobłogosławiwszy, do Świątyni wprowadził, gdzie kazanie stosowne do uroczystej tej pielgrzymki wygłosił JX. Katryniok, a Sumę celebrował JX. Ronzka.

Po Nieszporach, gdy wspaniała ta procesja udawała się ze swym proboszczem i z muzyką na czele ku domowi, wyprowadzoną została z Świątyni przez naszych kapłanów wraz z księdzem proboszczem naszym, który podziękowawszy im za pamięć o tem świętem miejscu, za ich pobożność ku Matce Najświętszej, którą tu odwiedzić przyszli, życzył im łaski Bożej i błogosławieństwa na drogę — poczem tryumfalnie z odgłosem muzyki i śpiewem nabożnych pieśni ku Bytomiu ruszyli.

— Dla utrzymujących uczni wszelkiego rodzaju mistrzom dobrze będzie wiedzieć, — że kontrakt z uczniem powinien być stęplowanym, a jeden jego egzemplarz powinien leżeć w cechu. Chodzi o to, ile kosztuje taki stępel? Otóż „Mers. Corr.“ zwraca uwagę cechów i przemysłowców na to, że w kilkunastu cechach oobyły się w ostatnich dniach rewizye, aby się przekonać, że te kontrakty są opatrzone stępem przepisanej wysokości. Naturalnie, że znalazły się kontrakty, za które teraz kary nastąpią. Kontrakt z terminatorem (uczniem) ma być opatrzone w stępel 50 fen., jeżeli uczeń nie płaci żadnego wynagrodzenia pieniężnego lub w ogóle nie płaci za naukę; jeżeli zaś jest w kontrakcie że płaci wynagrodzenie za naukę, w takim razie musi być kontrakt opatrzone w stępel 1,50 mk.

— Minister wydał do landratu rozporządzenie, że wolno właścicieli, którym powódź dużo szkody zrzuciła, uwalniać na rok lub więcej lat od podatków gruntowych. Ktokolwiek doznał kłeski powodzi, winien się zgłosić z odpowiednim wnioskiem, ale wniosek ten należy dobrze uzasadnić i podać wszystkie szczegóły szkody.

— (Kradzież.) W poniedziałek skradziono tu w biały dzień, czeladnikowi p. Sławika w domu pana Scheligi, całe ubranie odświętne i parę bucików. Przedmioty te znajdowały się na górze, od której drzwi były zamknięte. Pod samym szczytem był mały otwór, którym złodziej widać wszedł po drabinie z sieni. Jak wszedł tak znów i wyszedł, nie naruszając zamków. Jako jedyny ślad pozostawił złodziej po sobie parę kobiecych sukiennych trzewików.

Bytom. Sąd tutejszy skazał Franciszka Balporikiego, robotnika z kolonii Goreckiej za skradzenie 8 marek pewnemu hupcowi na jarmarku w Tarnowicach na trzy lata domu karnego (cuchthauzu). — A także niejakiego Karola Paszora, za przechowywanie dynamitu i rzeczy skradzionych skazano na 6 miesięcy więzienia.

— Ażeby przy strzelaniu do tarczy nie zdarzyło się jak to w niektórych miejscach w ostatnim czasie dużo nieszczęśliwych przypadków, otóż według najnowszego postanowienia, strzelnice mają tak wszędzie być urządzone, żeby strażnik pilnujący tarczy i pokazujący celność strzałów, miał stanowisko pod tarczą w ziemi, a tarcz będzie można spuszczać na dół i dopiero po zabicu dziury kolkiem będzie znów wysuwana, celność zaś strzału pokazywana osobnemi znakami; prócz tego urządzone będą elektryczne dzwonki, tak, że każdy strzelec, zanim wy-

celuje, naciśnie wprzód guzik dzwonka i tem da ostrzeżenie. Odtąd nie będzie możliwą rzeczą, aby kogo postrzelono lub zabito.

Z Radzionkowa.—O odbytem zgromadzeniu gminnem. Zebrani na to Zgromadzenie obrali trzech deputowanych, a mianowicie: pp. P. Cebullę, B. Franiela i P. Pietrigę, potem zapytano wybranych czy wybór swój przyjmują — a gdy oświadczyli, że go przyjmują, wezwano ich do podpisania swych nazwisk; po dopełnieniu tego, Zgromadzenie przystąpiło do odczytania etatu. I tu także wybrano dwie osoby do odczytania tegoż rocznego etatu, czyli Sprawozdania z wydatków i dochodów. Jednakże gdy poczęto czytać — rezultat jego Zgromadzeniu się nie podobał — więc też etatu tego nie potwierdzili swemi podpisami. — I na tem więc Zgromadzenie czyli narady Gromady ukończono — a uczestnicy rozeszli się do domów.

Królewska huta. Skutkiem wydania zakazu trzody chlewnej z Królestwa Polskiego i Austrii, cofnięto w zeszyły tygodniu na granicy wagon pełen świń, przeznaczonych tu do Królewskiej huty.

— Zapowiedziane Zgromadzenie robotników górniczych na zaprzieszłą niedzielę odbyło się przy dość licznej zebraniu. Uczestnicy po odbytej naradzie zgodzili się na utworzenie związku, skutkiem czego wybrali komisję z 12-tu osób do ułożenia statutów, których projekt poprzednio został przeczytany. Komisja ta miała już mieć naradę w zeszyły niedzielę. Nowy ten związek przychodzi więc do skutku. Jest to bardzo chwalebne, bo tylko narady takie związkowe zbliżają robotników więcej do siebie, budzą zaufanie jeden ku drugiemu — i cel też ich narad daleko prędzej skutek swój osiągnąć może. Niechżeż więc nasi tu robotnicy w Piekarach i okolicy pomyślą o czemś podobnem — aby się mogli częściej razem zbierać i jeden drugiemu swe myśli dla dobra ogólnego wynurzać.

— (Niemile skutki.) Wybrany do wypowiedzenia stosunków w sprawie górników z rządowych kopalń, między innymi hajer Wittek, sprawił swem objaśnieniem u komisji tyle, że jednemu ze stajgrów wjeżdżanie do kopalń zakazanem zostało.

— W zaprzieszłą sobotę jeden z hutników, inwalid, spadł ze schodów w jednym z domów przy ulicy Strzeleckiej i tak mocno się stłukł, że długo bezprzytomnym był, krew nosem się rzuciła. Gdy go podniesiono — okazało się, że jedną stronę twarzy ma mocno poranioną.

Eintracht-huta. W zeszyły niedzielę odbyło się tu Zgromadzenie robotników górniczych, na którym rozbiegano ważne sprawy dotyczące się doli i niedoli tychże robotników.

Tarnowskie-Góry. Na dworcu tutejszym spotkało nieszczęście jednego z robotników kolejowych, niejakiego Józefa Skroboc. Przy przestawianiu wozów dostał się on bowiem jakimś niewytłomaczonym sposobem pod kola jednego wozu, które go znacznie poraniły. Nieszczęśliwego odstawiono do lazaretu powiatowego.

Mikołów. Jednemu z tutejszych urzędników urodziła się w tych dniach córka z jedną tylko ręką. Dziecko jest zresztą zupełnie zdrowe — i bardzo żywe.

Racibórz. Ważny wyrok wydał sąd raciborski w sprawie uczni rzemieślniczych. Policja bowiem skazała dwóch uczni pewnego golarza na karę za to, że nie uczęszczali do szkoły wieczornej, tak zwanej urzędowo „Fortbildungsschule“. Obaj odnieśli się do sądu i sąd zniósł ową karę policyjną, wydawszy wyrok, że uczni, którzy ukończyli szkołę elementarną, nie ma policja prawa zmuszać do uczęszczania do takiej szkoły.

— Przez dworzec tutejszy ostatnimi dniami przewożą znaczne transporta bydła z Austrii i Węgier. Transporta takie przechodzą dwa razy tygodniowo. W jednym np. transporcie było 14cie, a w drugim 26 podwójnych wagonów, z których każdy mieścił po 50 sztuk bydła przeznaczonego do Berlina, do Halli, do Lipska, Poznania, Ślązka itp. a pochodzą one większą częścią ze zakładu opasowego Kobanya Węgrzech.

Opole. Wawrzyn Wierzgala, robotnik przy kolei w Opolu, pochodzący z Wojtowejwsi, chcąc wyskoczyć z wagonu, który był jeszcze w biegu, upadł i został przez koła tak skaleczony, że wkrótce życie zakończył, pozostawiwszy żonę i troje dzieci.

Sosnowice. Rada ministeryalna w Petersburgu odmówiła koncesji Spółce francuskiej, która miała zamiar nabyć wszystkie tutaj kopalnie i posiadłości Kramsty w Zagórze, Dąbrowie i Sielcach, otóż skutkiem tego wszystkie układy co do owego kupna zerwane zostały.

Od Lublińca. Wycuźnik Skorupa z Jeżowa, który niedawno z więzienia powrócił i włóczył się po okolicy, ułożył się do spania w cegielni przy Sierakowie. Naraz od palącej się cegły zapaliło się na nim ubranie — a że w nocy nikogo tam nie

było więc biedak spalił się żywcem. Ciało znaleziono zupełnie zwęglone.

Z Głupeczyc. W tych dniach odbywały się w związkowym domu katolickim zebrania, na których ułożono pismo do Ojca ś. i księży biskupów okolicznych dyecezyi i także odezwę, która ogłoszona zostanie niebawem w gazetach katolickich Śląska pruskiego i austriackiego. Zgromadzenie katolików odbędzie się w 1. kalu p. Weberbauera.

Z Golubia. Z powodu braku dziewczyn służbowych, niektórzy rolnicy sprowadzili sobie do służby dziewczyny z Król Polski. Oczem wiedziawszy się władze, skarżyły rolników, a dziewczyny wydano za granicę. Ale teraz zachodzi pytanie, skąd wziąć inne roboty w domu i w polu.

Kluczborek. Rozeszła się tu wiadomość, że w Süssenrode pani S. zastrzeliła przypadkiem rewolwerem żonę oberżysty, sądząc, że ten był nie-nabity. Otóż wiadomość ta prostuje się w ten sposób, że to dziewczyna pana G. przez nieostrożność bawiąc się rewolwerem, który wystrzelił, trafiła w panią S., lecz nie zabiła jej, tylko lekko raniła. Pani S. jest już zupełnie zdrową.

Kietrz. W lesie miejskim, w pobliżu Langem znaleziono powieszono człowieka, w wieku lat 50. Podobno uczynił to dla tego, że pewna wdowa żoną jego być nie chciała.

Z Królewskiej wsi, — uczeń ciesielski niejaki Kaszke, uderzony został przy składaniu drzewa na tutejszym dworcu belką, która mu obie nogi poniżej kolan złamała.

W Żernikach, pod Sądkiem był ostatniemi czasy pożar, którego powodu do dziś nie wykryto, a jednak pewnem jest, że takowy wynikł z podpalenia. Otóż dyrekcyja prow. zabezp. ogniowego wyznaczyła 300 marek nagrody temu, kto wyda sprawcę tego pożaru. Od roku 1885 do 1888 znaczniejszych pożarów w tej wsi było pięć.

W Pyzdrach (w Królestwie Polskiem), z powodu zarazy będącej, która wybuchła tamże, a o której doniesiono tutejszym władzom, przedsięwzięto wszelkie środki ostrożności, aby zapobiedz przeniesieniu tej zarazy do Prus.

W Tropłowicach pewnemu gospodarzowi ocieliwszy się krowa, wydała cielę o 2ch głowach, 5ciu nogach, 2ch ogonach a i dla 6tej nogi był już narostek. Cielę to było nieżywe. A i krowę musiano zabić.

W Rochowicach zgorzały w pozaprzeszły piątek p. Ullrichs zabudowania z całym zasobem, maszynami rolniczymi itp., z których wiele przedmiotów nie było zabezpieczonych.

W Pławłowicach spłonęła chałupnikowi Wincentemu Nowrotowi stodoła z całym zniwem dotąd zebranem, a nie nie było zabezpieczone.

W Berlinie puścił ktoś pogłoskę, że Bulanżer odebrał sobie życie. Nikt jednak temu nie wierzył i pokazało się też wkrótce, że to tak zwana *kaczka dziennikarska*.

Berlin. W tutejszym sądzie lawniczym toczyła się sprawa przeciwko pewnemu handlarzowi drobiu, który chude gęsi po zabicu nadymał, aby im dać pozór gęsi tuczonych, czem zwodził niejedną kupującą, a niedoświadczoną gosposię. Nieuczciwego handlarza skazano na karę pieniężną.

Z nad granicy brandenburskiej pisze pewien korespondent „Wielkopolaninowi.“ U nas tu od Brandenburów coraz większe ciśnienie niemieckie we wszystkim, w mowie i obyczaju. Są tu wsi, w których Polacy już się za swoje polskie nazwiska nawet wstydzą. Byłem raz u król. komisarza w interesie, a miał tam jeden ze wsi człowiek termin. Sekretarz go się pyta: Jak się nazywacie? On odpowiada: „Han“. Sekretarz mówi: Nieprawda, bo „Kokot.“ On odpowiada: Tak po polsku to Kokot, a po niemiecku Han. Sekretarz go wylajał, że on ma nazwisko, którego nie należy przekręcać dowoli. We wojsku zrobili z Wielgosza Grossmanna, z Kłosia zrobili Klossa, z Krawczyka Schneidra i wiele innych nazwisk poprzekręcili albo zmienili, a nasi nic na to nie mówią i tak dalej zostają, aż wreszcie i zapomną, że mieli kiedyś polskie nazwiska. (Jakżeż to smutne?)

Do Wielkiego Księstwa Poznańskiego według życzenia p. ministra oświaty ma być powołaną młodzież niemiecka z Westfalji i z nad Renu do seminarjów nauczycielskich, aby ci stawszy się nauczycielami kierowali naukę dzieci polskich.

Z Westfalji. Górnik Dickman, który się udal na kongres socjalistów do Paryża, gdy z tamąd powrócił, został przyarrestowany, a i w mieszkanju jego zrobiono ścisłą rewizyją, przyczem podobno znaleść miano wiele pism socjalistycznych, które zabrano.

Z Essen. Inwalida górniczy Eckhard, także delegat na kongresie w Paryżu, powróciwszy, złożył na zeszylniedzielnem zebraniu delegatów urząd swój w Esasen, jako przewodniczący.

Górnik Dickmann będąc w Paryżu na kongresie, oświadczył tam, że niezadługo wszyscy górnicy westfalscy przystaną do Związku socjalistów. Skutkiem tej wiadomości, górnicy z okręgu Bochum i Gelsenkirchen zaprotestowali i ogłosili publicznie, że Dickmanowi nie dawali żadnego do podobnego oświadczenia upoważnienia, ani też pieniędzy na drogę — i nie żądali, by ich na kongresie Paryżkim reprezentował; w proteście swoim, górnicy ci mówią, że nie mają ani chęci, ani zamiaru łączyć się z socjalistami, że ich żądanie rozściaga się tylko do tego, ażeby władze krajowe dopilnowały, aby im płacono tyle, żeby z tej placy wyżyć uczciwie mogli ze swoimi rodzinami, a wówczas nie pokusi się żaden do dążeń socjalistycznych.

Ostatnie zebranie delegatów z kopalń Dortmundskich, jakie się odbyło w Gelsenkirchen rozwiązała policja.

Królewiec. Zgorzały tu niedawno wielkie składy lnu i konopi, które sprawiły szkody na milion marek. Ogień powstał z podpalenia, czego miał dopełnić jakiś młody Rosyanin z namowy konkurentów, którzy tym sposobem swój len i konopie myśleli lepiej sprzedać. Młodego podpalacza uwięziono — ale się nie przyznaje do winy — choć wikała się w odpowiedziach — i zamierzał się już pono w więzieniu powiesić.

Praga. Z prowincyi czeskich nadeszły hardzo zatrważające wieści o wielkich spustoszeniach i nieszczęściach, jakie sprawiła tam gwałtowna burza z wichrem, tak zwanym orkanem, który szalał temi dniami. Wiele domów zostało zniszczonych. W Mohaczu orkan ten zburzył do szczętu wieżę greckokatolickiego kościoła; nad rzeką Dunajem zwaną, 21 młynów zniknęło, ani śladu z nich nie pozostało. W pobliżu Mohacza, przewrócił orkan tę tratwę z pełno ludźmi, z których wiele osób, a pomiędzy temi kobiety i dzieci, potopiły się. W wielu okolicach pozrywane są mosty i drogi (gościńce) zupełnie zniszczone, tak że pociągi kolejowe na otwartej przestrzeni zatrzymać się musiały. Zewsząd nadchodzą ciągle wieści o nowych ofiarach w ludziach.

W Węgrzech, w gminie Paks, wybuchł pożar, który zniszczył około 400 domów i szkołę ewangelicką. Kilkoro dzieci też zginęło w tym pożarze. Bieda pomiędzy pogorzalcami wielka.

W Chinach skutkiem wylewu rzeki Żółtej i przerwania tam, powódź zrzuciła olbrzymie spustoszenia. Wiele miast jest pod wodą, a znaczna liczba ludzi utraciła życia.

Paweł i Bernard przy szklanicy piwa w Radzionkowie.

Paweł. Mily Bernardzie, potrzeba nam bardzo o gminnych rzeczach nieco pomówić.

Bernhardt. Cóż mi powiecie takiego Pawle! może wam jeszcze wtorkowa gromada w tej starej szkole w głowie leży, która się odbyła 23go lipca, o godzinie 5tej po południu?

P. Mily bracie toć leży, bo ta gromada była lepiej teraz urządzona jak te przeszłe gromady.

B. A tak jest, że lepiej, bo obrano i dwóch do czytania etatu.

P. Ja myślę, żeby i wójt mógł być czytać, przecież on jest przysięgły, albo i gminny pisarz.

B. Jest i to prawda, bo nasz wójt jest pobożny, akuratywny i mile z każdym mówi, czy to z panem, czy z ubogim, a gminny pisarz, jak mi się zdaje, to już blisko 3/4 roku albo jeżeli nie więcej, jak był obierany, a jeszcze dotąd nie jest przysięgłym.

P. Toć nie jest.

B. A jednak bardzo jest potrzeba, takiemu, który jaki urząd piastuje złożyć przysięgę, aby mu wszystko co powie za prawosć przysiężano.

P. Byleś ty mądry Bernardzie z tego etatu w tej Gromadzie?

B. Nie ze wszystkiego; ba! a toć i ci co się dobrze przysiężali nie byli zupełnie z tego mądrzy, np. kiedyś się ja spytał co to znaczy *Emmeritenbeitrag* odpowiedziano mi, masz tam napisano więc sobie czytaj.

P. Jabym myślał, że gdy się kto zapyta o co, to powinien być objaśniony w swojej Gminie o wszystkim.

B. No naturalnie, że powinno być wszystko wytłomaczone i objaśnione.

P. Powiedz mi tylko Bernardzie, czy przysięgli mają myto?

B. Toć mają, bo każdy ma 30 mrk., a ile mają więcej jeszcze dochodów, to mi niewiadomo.

P. A dla ubogich wiele, bo mi to z pamięci wyszło.

B. Dla ubogich (Armenpflege) 500 mrk.

P. No, to dość mamy w tej gminie ubogich, a na poprawę dróg wiele?

B. O ile wiem, to jeno w tym roku 600 mrk. drogi kosztują.

P. A na przebudowanie kościoła też pono mamy coś płacić?

B. Nic więcej tylko tysiąc marek napisano jest w etacie.

P. A wiele też tych naszych pieniędzy knapszafowych tego roku jest?

B. Gdym czytał, to mi mucha w to miejsce siadła, tak, że nie mógłm tego jakoś przeczytać.

P. Ha! ha! ha! toć to dziwne, bo o ile cię znam a już kilka lat, i też robimy na jednej kopalni, jesteś przecież dość uczony, bo o kilka metrów więcej jak ja, a tegoś nie przeczytał?

B. Pawle słuchajcie, coś wam powiem, zeszłego roku, to gdy się ludzie apelowali o te pieniądze, toż było ich zapisano jeno 500 marek a wyszło 865 m.

P. A porto i Botenlohne (na posłańców) ile?

B. 60 marek, a dla Weisenratha 30 mkr.

P. A wieleż na utrzymywanie pastuska (gminnej chaty.)

B. Marków 20, a dla utrzymującego porządek nad ogniwami rzeczami 40 marek.

P. A te koszta „Bau-urkundung des Personalstandes“ pamiętasz?

B. Dość dobrze pamiętam, bom sobie też wiele zanotował z tego etatu, 100 marek są tam pisane.

P. A jakże z nauczycielami?

B. A nie wiele uczyni tego myta, bo jeno

3600 marek, deputatu też 218—50 a dla pastuchy na rok 18 marek.

P. A Bernardzie, jakoż z tą Eisen Bankiem co na Danielec lata, dostanie Gmina jakie marczki?

B. Tak Pawle, 400 czytałem.

P. Ale co to jest ten Emmeritenbeitrag (dodatek do Emerytury)bo go mam w pamięci i czytałem 2 28—15 fen.?

B. Przecież wiecie, że mi kazano samemu w książce czytać.

P. A sumę z tego etatu też sobie zanotowałeś?

B. Proszę Pawle zobaczcie jeno w moim notesie, tam tyle powypisywałem, ale to jeszcze nie wszystko, lecz to nic nie szkodzi to tu macie 15,266 marek 22 fen., gdyby ludzie byli ostrożni, a zakupowali sobie jakie czytania, n. p. „Gwiazdę Piekarską“, toby bardziej dążyli do takich rzeczy, które im są

pożyteczne, i wiedzieliby co Panu Bogu, a co N. cesarzowi się należy i też zaprawdę powiadam, iż więcejby ludzie ci poznali prawa i paragrafy praw, według których w dzieliby jak postępować należy.

P. Prawdę wielką, prawdę mówisz, ale powiedz mi też jeno wiele to ten bierze co kominy czyści?

B. Wiesz, że już się niecierpliwę tak długo o tem tylko mówić, zwróćmy rozmowę na co innego, ale jeszcze ci powiem o tych kominach. Kominarz bierze od szkolnych kominów 2 marki na miesiąc, albo 24 m. na rok, bo tak jest w etacie zapisano.

P. No o czem chcesz teraz mówić?

B. No, no, o czem? mówmy lepiej o urodzaju albo o przeszłych ulewach.

P. Ano dobrze, to mówmy, boć przecie i taka mowa nam nie zaszkodzi. (D. c. nast.)

Ceny targowe we Wrocławiu.

Z dnia 5 sierpnia 1889

	od Marek do	Marek
Pszenica	8,25	8,70
Zyto	7,60	8,00
Jęczmień	7,00	7,75
Owies	7,60	7,40
Groch	8,00	9,00
Kartofle za 2 litry 8—12 fen., nowe za funt 12 fen.		
Masto za funt	1,20	1,30
Jaja za kopę	2,40	2,40
Siano za 50 klgr.	3,00	3,50
Słoma za kop. a 600 klgr.	33,00	36,00

Kurs pieniędzy urzędowy:

Ruble rosyjskie 2,10 Mrk.
Floreny wagi austriackiej 1,70 Mrk.
Banknoty francuzkie za 100 fr. — 81,35.

(N A D E S Ł A N O.)

Uwaga dla palących!

Kto pragnie palić dobre papierosy i wyborne tureckie tytonie, niechaj kupuje wyroby z fabryki „Vulkan“ J. F. J. Komendzińskiego w Dreźnie, a zapewne się nie oszuka.
Amatorzy i znawcy papierosów.

Sprowadziwszy praktyczne przyrządy do filowania piwa, sprzedaję odtąd dobre

piwo opolskie

butelka po 10 fennigów.

Piwo tychowskie butelka po 13 fen.
dwie butelki za 25 fen.

Piwa te są najlepszego gatunku zawsze z lodu

Z uszanowaniem
L. Duda.

N. Piekary.

J. OPIŁKA

poleca

Szanownej Publiczności, przybywającej do Piekar swój

dom gościnny z zajazdem

pierwszy od, Szarleja, mający wszelkie wygody dla gości i furmanów oraz swój pięknie i gustownie urządzone, obszerny

OGRÓD

prawdziwe wina węgierskie i inne, piwa krajowe i bawarskie, jak i różne przekąski dla wszystkich stanów i wyborne potrawy każdego czasu są w pogotowiu.

DRUKARNIA

„GWIAZDY PIEKARSKIEJ“

w Niem. Piekarach

poleca się

do wykonywania
wszelkich robót drukarskich;

Jako to:

PISMA CZASOWE, DZIEŁA, BROSZURY, KATALOGI,
NAGŁÓWKI, WEKSLE, AKCJE, KWITY, KUPONY,
KART POLECAJĄCE I WIZYTOWE, CENNIKI I RA-
CHUNKI, ETYKIETY, CYRKULARZE, PLAKATY
i wszelkie inne prace drukarskie.

Patent - Dreschmaschinen

jeder Grosse.

Patent - Göpel

fur 1—6 Pferde.

Patent - Futterschneidemaschinen

22 Grossen.

Massenfabrikation, jährlich über 12 000 Stück, mitlin exacteste, gleichmassigste Arbeit bei billigstem Preis

Zahlungserleichterungen.
Kataloge gratis und franco

Heinrich Lanz Filiale

Kaiser Wilhelmstrasse 35.

Stammfabrik in Mannheim

mit über 1000 Arbeitern

Feberall Agenten und Wiederverkäufer gesucht.

Świeże skóry

bardzo ładne, znów otrzymanem i polecam takowe na skórzoki (spodnie).

Byto m.

S. Pinczower,
handel skór.

Cegła!

Wielki zapas dobrej cegły z odwożeniem na miejsce budynku i bez odwożenia, jest do nabycia po niższej cenie u

Józefa Hojki,
posiadziela cegielni w Kozłowejgórze.

Słabość mężka

choćby w najuporniejszych, rzekomo nieuleczalnych przypadkach, **leczy gruntownie i bez przeszkody w zajęciu**, oparty na 27-letniej praktyce

Prof. med. Dr. Bisenz,
lekarz specjalny w chorobach płciowych

Wiedeń, IX. Porzellangas 31a.
Także listownie w z z zaopatrzeniem w lekarstwa.

Tamże do nabycia dzieło:
„Die männlichen Schwächestände de en Ursachen und Heilung“, (14 wyda ie) Cena 1 mk. w zn. czkach pocztowych.

UCZNIA

porządnych rodziców, posiadającego odpowiednie wykształcenie, a mającego chęć się wyuczyć **drukarni**, przyjmie natychmiast Drukarnia **Gwiazdy Piekarskiej**.

Słuchajcie! SWIATOWA Słuchajcie!

Maszyna do szycia za Mk. 5,50.

Cudowna czynność tejże maszyny, szyje wszystko znakomicie, tak grube materye jak i najcienszy syfon, funkcjonuje dobrze, ładnie wyposażona, złotem brązowana, jest ozdobą każdego salonu.

Nie do przebaczenia, gdzie w domu brak jeszcze tej maszyny.

Ktoby był wierzył, że za 5 i pol marki można maszynę do szycia postawić.

Ogromny pokup tej maszyny, niech się tedy każdy spieszy z obstatunkiem, bo w krótko zabraknie tychże. Karta p. cztowa wyst.icza na obstatunek. Wysyłka na cały świat, koszta pszesyłki bardzo male, dla tego za gotówkę lub za zaliczkę pocztową.

Wysyła: **L. Müller,**
Wiedeń, (Wien Währing, Schulg. 10.)

Tylko 2,80 Mark. **Cudowny** Tylko 2,80 Mark.

jest Müllera

Samogól

(salbstraseur).

Najnowszy aparat do golenia, którym się każdy sam z największą łatwością leko golić może.

bez drapania

bez urznięcia

tylko prosto i gładko.

Samogól oszczędza wiele pieniędzy. Niezbędny dla każdego, nie się tak prędko nie oplaca jak tenże.

Cena tylko 2 marki 80 fen.

Przesyłka tylko za zaliczką. Kto nadesła 3 m. 40 fen. otrzyma takowy opacony i ocłony, przez wysyłającego:
L. Müller, Wiedeń (Wien, Währing, Schulg. 10.)

Czcicielom N. Maryi Panny!

Polecam przesłiczne wykonanie **obrazu cudownej Matki Boskiej Piekarskiej**; olejodruk w wielkim formacie podług fotografii wziętej z cudownego obrazu, wydany moim kosztem i nakładem, sztuka **2 marki**. Czysty dochód jest przeznaczony na budowę **KALWARYI** w Piekarach. Handlarze otrzymują stósowny rabat.

Fr. Schwider

w Niem. Piekarach. Poczta Sharley.